Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 85 **Kraków, Piątek dnia 27 Marca 1903** **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu".

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu"**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię".

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach", **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp." i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu" z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów" za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy" również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Litwini i Polacy.

III. Przedstawiwszy w poprzednich artykułach treściwy obraz kwestji litewskiej, dajemy obecnie głos zapalonemu Litwinowi panu Herbaczewskiemu; komentarze nasze do jego wywodów zamieścimy później.

* * *

Ruch ludowy litewski w kierunku unarodowienia się, ochrzczony mianem litwomańskiej separacji, jest naturalnym przejawem zbiorowego żywiołu społecznego, uzasadnionym choćby nieświadomym pędem do współdziałania w pracy kulturalno-umysłowej nad wytworzeniem syntezy myśli. Jest młody, więc razi swoją naiwnością i niedojrzałością. Przechodzi dopiero prymitywną fazę rozwoju, więc zdradza „chorobę dreszczów". A ta choroba cechuje wszelki żywot na początku rozkwitu. Szata ciasnego nacjonalizmu lub krzykliwego radykalizmu, walczącego brutalnością, w jakiej widzimy przodowników tego ruchu, bynajmniej nie upoważnia jeszcze do negowania istotnej potrzeby tego bądź co bądź żywiołowego przejawu życia, budzącego się do czynów. Bezmyśl nie rządzi światem. Najgorszy materjalista zaprotestowałby przeciwko wszechwładzy bezmyśli. A więc istnieje coś w nas samych, co jest niewiadomości tajemnicą. A ta właśnie tajemnica jest władczynią czynów wszelkich. Nacjonalizm lub radykalizm litewski jest „dreszczem" przejściowym; tak samo ruski i polski i wszelki inny. Ten „dreszcz" uzasadniony jest strasznie wyjątkowem położeniem ludu litewskiego, który dopiero teraz zaczyna żyć, doznawszy ocknienia po tylu latach uśpienia, i już spotyka na drodze żywota wielkie tamy i sznbienice... Z jednej strony indywidualny byt ludu (do którego bezprzecznie ma prawo!) gwałtownie atakuje przemoc caratu, z drugiej, znów strony zagraża mu kultura polska, któraś miasto przyświecać wzniosłości światłem, walczy bronią zaślepienia i nietolerancji. A wszak Litwin ma prawo widzieć w kulturze polskiej nie wroga, jeno matkę; boć przecie kultura polska, jako synteza współdziałania „trójduszy" (Polski, Rusi i Litwy), nie jest wyłącznym wytworem Polaków, lecz wspólną własnością trzech zbratanych w niewiadomości przeciciu narodów. Akcentuję to zdanie i pragnę usłyszeć oddźwięk szlachetnego zrozumienia.

Właśnie w tem wyjątkowem położeniu ludu litewskiego trzeba szukać tego dziwnego objawu, który zaślepiona część publicystów i moralistów polskich mianuje nazwą wroga narodu polskiego. Bezstronność nakazuje przyznać, że prawie żaden z ludów, mających chlubną historyczną przeszłość, nie doznaje w Rosji tak strasznych prześladowań. I ta sama bezstronność nakazuje podziwiać tytaniczną moc ducha ludu litewskiego, który wytrwał niezwalczony po dziś dzień w okrutnej walce z krzyżakami i z caratem. A wszak Litwinów jest zaledwie garstka— 2 miljony!

W istocie swojej ruch ludowy litewski niczem nie zagraża indywidualnemu bytowi narodu polskiego. Wszelkie obawy nie mają najmniejszej racji już z tej przyczyny, że słabsza kultura litewska absolutnie nie zwalczy potężnej kultury polskiej. Takie obawy grzeszą śmiesznością i urągają obskurantyzmem. A ten, kto głosi te obawy, zdradza małoduszność i ubliża godności mocy ducha polskiego.

Tak samo grzeszą obskurantyzmem obawy, że Litwini, skoro tylko carat dla osiągnięcia swoich nikczemnych planów obdarzy Litwinów wolnością prasy, mogą stać się gorliwymi sprzymierzeńcami Rosji (w dowód wdzięczności) przeciwko Polsce. Ten fałsz (zresztą szkodliwy i niecny) obala sama już psychologja ludu litewskiego, który, jako wierny sługa Kościoła katol., absolutnie nie zbrata się z opiekunami schyzmy przewrotnej.

Prawdziwa inteligencja litewska nigdy nie była i nie będzie wrogo usposobioną względem polskiego narodu. Są dowody drukowane, że ta inteligencja głosiła szlachetuy szacunek dla Polski, narzekając tylko na zaślepionych synów Polski, którzy burzą dzieło braterstwa. Na młodzieńców, ogarnionych ideą fixe, nie warto zwracać uwagi. Boć przecie wstyd zajmować się tymi, którzy grzeszą zarozumiałą głupotą, zaślepieniem i niedojrzałością moralną. Naród tworzą charaktery. Tych trzeba szukać, chcąc wydać sprawiedliwy (nie Piłatowy) sąd na braci. A lud litewski ma jednostki charakteru, które domagają się wejrzenia oka duszy polskiej. Niejednokrotnie te jednostki wyciągały do Polaków dłonie swoje z szlachetnym zamiarem zawarcia kompromisu, ewentualnie sojuszu we wspólnej walce z przemocą caratu.

Lecz, niestety, miały nieszczęście spotkać się z rycerzami nacjonalizmu polskiego, którzy zignorowali ich serdeczne życzenie wejrzeniem wzgardy i pychy. Więc nie dziw, że rozgoryczone odwróciły się od Polaków, nie tracąc wszakże nadziei, że kiedyś może przemówią prawdziwi synowie Polski i odnowią potargane przymierze dusz. (D. c. n.)

Narada dwóch ekscelencyj.

Konferencja dra Koerbera z Jaworskim. — Grupy w Kole polskiem. — Prezes Jaworski podsyca nastrój opozycyjny Koła. — Taktyka dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W przerwie między piątkowem posiedzeniem Izby poselskiej i nadchodzącem czwartkowem, dr Koerber konferował we wtorek z prezesem Koła polskiego. Dzienniki inspirowane pospieszyły z ostentacją ogłosić o tem światu. Już z tego pośpiechu widać, jak dr. Koerberowi zależy na podtrzymywaniu wśród ogółu legendy, że jego stosunki z Kołem polskiem są po dawnemu jak najlepsze. Rzecz ma się inaczej.

Nie przeczę, że istnieje w Kole gromadka posłów, która gotowa popierać dra Koerbera tak długo, jak długo będzie prezesem ministrów, by potem odwrócić się do niego tyłem i popierać kąpego następcę. Owa gromadka liczy dwie kategorje posłów: pierwsi twierdzą, że każdy śmiertelnik, zamianowany ministrem, dostaje patent na człowieka mądrego, a przed mądrością należy się korzyć; drudzy popierają ministrów, jako szafarzy łask, odznaczeń, awansów, sekretnych zapomóg. Owa gromadka poprzednio odgrywała rolę wybitniejszą w Kole. Dzisiaj posłowie niezawiśli biorą górę nad rządowcami i zaczynają tych ostatnich majoryzować. Zaczął się ów proces polityczny wewnętrzny w Kole zaraz po wyborach w 1901 r.; potem wzmógł się na siłach, gdy dzięki wstąpieniu do Koła czterech posłów włościańskich można było utworzyć centrum ludowe; wreszcie zaczął rosnąć w siły pod wpływem widocznego lekceważenia spraw galicyjskich przez dra Koerbera, jak to się w sposób niesłychanie wyraźny zaznaczyło podczas sprawy cukrowej.

Rzecz znamienna, a w kraju jeszcze niedostatecznie zaobserwowana i oceniona, że ostatnimi tygodniami JE. prezes Jaworski osobiście wykonał bardzo zręczną „rozsadę" polityczną ku grupom opozycyjnym w Kole. Ekscelencja Jaworski jest człowiekiem niezmiernie bystrym, mimo sędziwego wieku, niesłychanie przebiegłym i nad wyraz ambitnym. Dr Koerber coraz wyraźniej lekceważył sobie polską ekscelencję. Pomijał go przy decydowaniu o rozmaitych sprawach parlamentarnych i w niczem nie zasięgał jego zdania. Prezes Koła polskiego, jeszcze przed laty paru prezes całej prawicy, ani chce, ani powinien pozwolić, by dr Koerber komenderował nim niby podoficererem.

Nie zapominajmy też, że ekscellencja Jaworski pragnie obecnie być popularnym, być wziętym w kraju, wyróść z prezesa. Koła polskiego na „ojca narodu"; może osięgnąć to stanowisko nieurzędowe, a przecież tak wspaniałe, jakie miał Deak wśród Madziarów i Rieger między Czechami. Tego nie osiągnąłby p. Jaworski nigdy na drodze, po której szedł od 1900. roku, na drodze popierania gabinetu urzędniczego.

Zwracając się zatem coraz wyraźniej i coraz ostrzej przeciwko drowi Koerberowi, prezes Jaworski za jednym zamachem osiąga dwie korzyści: „małej" ekscelencji udzielił nauczki dotkliwej, że nie wolno lekceważyć „starej" ekscelencji; następnie buduje sobie pierwsze stopnie do świątyni popularności i zaufania pełnego wśród mas narodowych.

Cały nastrój opozycyjny, który ogarnia Koło, jego opór w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, ostre mowy Dawida Abrahamowicza i Piotra Górskiego, wymówki i narzekania na systematyczne pomijanie Koła, starania, by [illegible] systemowi położyć kres, zastrzeżenia przeciw spychaniu rozprawy budżetowej, wszystkie te postulaty dla kraju, ważne i potrzebne, a zarazem dla rządu bardzo nieprzyjemne. Kto zna organizację Koła i kto wie, jak [illegible] Kołem do tej pory kierował Jaworski, ten zrozumie odrazu, że nigdy nie przyszłoby do rozpoczęcia owej taktyki, gdyby prezes jej albo nie inspirował albo nie dał się dla niej całkowicie pozyskać.

Łatwo tedy się domyśleć, iż nie prezes Jaworski, lecz dr Koerber pragnął się z nim rozmówić i nie trudno odgadnąć, jakich użył on argumentów, by prezesa Jaworskiego przejednać. Mówił — jak to on stale mówi do każdego — że urząd dla niego już jest ciężarem; iż jako kawaler nie pożąda ni zaszczytów, ni pensji wielkiej; iż tylko dla dobra państwa chce wytrwać czas krótki na stanowisku. Dlatego prosi, by mu Koło polskie nie utrudniało jeszcze na ów czas krótki rządów. Inaczej rzuci wszystko, wtedy zaś nie na niego spadnie wina, jeżeli znowu nastanie zamęt w Izbie.

Dawniej podobne argumenty trafiały w cel. Dzisiaj przestano im wierzyć. Zapewne prezes Koła już wie, co sądzić o zapewnieniach dra Koerbera.

Braki w naszym ustroju szkolnym.

Z górą lat 30 upłynęło od wprowadzenia w życie państwowej ustawy szkolnej, w której niemożliwie wygórowane pokładano nadzieje. Było to po klęsce w roku 1866, gdy nowy zwrot nastąpił w polityce Austrji, i zupełne zmiany wewnątrz. Niczem nieuzasadnione, a przynajmniej zbyt jednostronne zapatrywanie, że „pruski Schulmeister pokonał Austrję pod Sadową i Koeniggrätzem“ przeszło w autosugestję. Zdawało się wnet wszystkim, że nie potrzeba niczego więcej, jak najspieszniejszego zakładania szkół i zaprodzenia w nich nauki na modłę pruską, aby naodwrót austrjacki nauczyciel nową dla Prusaków zgotował Jenę i Auerstädt. Ustawę tę wr. 1869 przygotowało stronnictwo liberalne; nie była ona doskonałą, ale zawsze bezsprzecznie lepszą niż stare regulatywy szkolne i wydała dobre rezultaty w prowincjach niemieckich, w Czechach, Morawie i Śląsku, gdzie lud sam pragnął oświaty i umiał ją cenić, a władze krajowe przestrzegały energicznie ścisłego wykonywania dotyczących przepisów.

U nas również wielkie pokładano w niej nadzieje: marzono, że wkrótce ze szkół naszych oświata szerokim korytem rozleje się po kraju, i stanie się źródłem dobrobytu, odrodzenia narodu i lepszej jego przyszłości. — Nie liczono się ani z tem, że lud nasz wówczas nie umiał jeszcze cenić oświaty i owszem był jej przeciwny, gdyż szkoły uważał on za ciężar, a nauczycieli za wrogów bo na nich krwawo zapracowany grosz wydawać musiał, — ani z tem, że pruski szablon szkolny bezwarunkowo w kraju naszym ze skutkiem pomyślnym przeprowadzić się nieda. Wprawdzie dozwalała ustawa państwowa urządzać w swych ramach poszczególnym krajom szkolnictwo według swych potrzeb i modyfikować plany naukowe, wszelako władze nasze tego nie wykorzystały należycie, a naukowe plany ministerjalne ułożone dla szkół niemieckich z 8-mio letnią nauką szkolną o jednym języku, przetłumaczyły tylko na język polski pozostawiając nietylko cały zawarty w nich materjał, ale w dodatku rozszerzając go pomimo 6 letniego tylko u nas obowiązku szkolnego.

Gdy jeszcze zabrakło energji do ścisłego przeprowadzenia przepisów ustawy, — gdyż z naszych władz krajowych jedna dyrekcja skarbu z podlegającymi jej urzędami podatkowymi jest aż do zbytku energiczną, a inne chyba tylko w sprawach wyborów i dyscyplinarek, — okazało się, że nadzieje zawiodły. — Nastąpiło rozczarowanie, rozgoryczenie i utyskiwanie na nauczycieli i nowe eksperymenta na polu szkolnictwa. Czyż mogło być inaczej? Ani szkoła, ani nauczyciele n e byli winni, ale nasamprzód ustawa nie uwzględniająca ani potrzeb, ani ducha i właściwości naszego narodu, a wreszcie niedołężne lub sprzeczne wykonywanie tych jej przepisów, które właśnie do rozwoju szkolnictwa najwięcej przyczynić się mogły. Szablon niemiecki zastosowano do szkół naszych niewolniczo i dziwiono się, że on u nas nie wydaje tych samych rezultatów, jak w Niemczech. — szczepiono, że się tak wyrażę, grusze na wierzbie i gniewano się, że nie chcą się przyjąć i dobrych wydać owoców.

Opatrzono się wreszcie po listach, połatano „Regulaminem“ starą biedę, podniesiono okrzyk tryumfu, że nastąpi niezawodne odrodzenie szkolnictwa, a dziś zaledwie po latach 10 Rada szkolna krajowa sama poczyna uznawać potrzebę zmian, bo Regulamin, ten „Nowy Zakon“, którego nauczyciele ściśle trzymać się mają, nie ziszcza oczekiwań. Dla czego? Bo w gruncie rzeczy plany naukowe są te same, jak poprzednie, — kto ma chęć może je porównać, zmieniono tylko szatę, nazwy, zaprowadzono półdzienną naukę i umniejszono godzin.

To jest pierwsza wadliwość naszego szkolnictwa. Byłoby pożądanem, aby władze szkolne powołały wybitne siły z grona nauczycieli ludowych każdej kategorji szkół i wespół z nimi ułożyły plany odpowiednie potrzebom i duchowi naszego narodu, — a szkodliwe eksperymenta, aby już raz ustały.

Drugą wadliwością jest to, że wychowanie w szkołach naszych nie jest narodowe, jakby ono być powinno. Język wykładowy polski i nauka dziejów ojczystych tak udzielane, jak to się dzieje obecnie, — nie dają rękojmi, że wychowanie jest narodowe. Brak w szkole tego przejęcia się sprawą narodową, tego ożywczego ciepła, jakie widzimy w szkołach czeskich i niemieckich, gdzie chłopak szkolny czuje się dumnym z tego, że jest Czechem lub Niemcem. — U nas uczy się tak na zimno języka ojczystego i dziejów naszych, jak języka niemieckiego lub fizyki. Pierwszą przyczyną tego, iż u nas już w seminarjach nie umiano tchnąć ducha gorącej miłości dla ojczyzny, — o czem później się rozpiszę, drugą lichy układ naszych książek szkolnych. Zawierają one tylko życiorysy królów i wodzów, przeważnie opisują wojny, ale nie dają obrazu narodu, życia jego, rozwoju i t. p.

Cóż za zysk z tego, że dziecko dowie się — powtórzę za M. Konopnicką — że „najdzielniej biją króle“, ale nie dowie się, że „najwięcej giną chłopi“. Wychowanie nasze szkolne nie budzi tak, jak powinno i nie potęguje miłości i czci dla naszej przeszłości. Mamy 3000 przeszło szkół wiejskich i małomiasteczkowych, a twierdzę bez przesady, że ani w jednej nie uczą się dzieci dziejów swego narodu, a jeśli się uczą, to nauczyciel wykroczył przeciw regulaminowi, który surowo zakazuje rozszerzania lub objaśniania historycznych ustępów czytanki, bo na to niema czasu ani potrzeby. A cóż, czy w czytankach naszych są przykłady napełniające serca dziecięce gorącą miłością ojczyzny, budzące podziw nietylko dla królów i hetmanów, ale i dla przodków swych wieśniaków i mieszczan i zachęcające je do naśladowania? Bynajmniej! Dzieci słyszą o królach, hetmanach, wojnach, o uczonych, ale o wieśniakach i mieszczanach książki tu i owdzie, ledwie króciuchną, jakby bojaźliwą czynią wzmiankę. Ja nie pojmuję dlaczego nasza władza szkolna przy układzie książek tak troskliwie unikała by dziecko wiejskie i małomiejskie nie dowiedziało się, iż przodkowie jego żywili ojczyznę znojną pracą, że ją również gorąco kochali jak królowie i panowie i za nią również mienie i życie nieśli w ofierze. Czy mało przykładów bohaterstwa, poświęcenia i męczeństwa ludu naszego nastręczają dzieje nasze, dlaczegóż nie zużytkowano ich dla szkół, one więcej chwytałyby za serce dzieci wiejskie, niż życiorysy królów i opisy wojen. Inspektorzy wymagają, by już w drugim roku nauki uczniowie umieli pierwszą i ostatnią zwrotkę „Hymnu ludu“, a spyta się też który, czy dzieci umieją pieśni narodowe? Zmorą dotąd napełniającą lud nasz, jest pańszczyzna. Czyż nie lepiej byłoby oświecić młdzież doroślejszą o niej, wykazać, iż była ona daleko sroższą w Niemczech, Rosji i innych krajach niż u nas, że lud nasz lepszą dolą cieszył się niż w sąsiednich krajach, wykazać, że ona już nigdy wrócić nie może, że ludzie źli i wrogo nam usposobieni straszą nią, by siać niezgodę i nienawiść?

Sprawę tę omawiałem raz z inspektorem przed rozpoczęciem konferencji okręgowej. Uznał on zapatrywania te za całkiem słuszne a przecież z góry się zastrzegł, bym na posiedzeniu tego nie poruszał. Czyż nigdy szkoły nasze na wzór czeskich i niemieckich nie będą w sercach dziatwy śmiały budzić narodowego ducha, a nauczyciel zawsze Regulaminem, jako kłódką będzie miał zamknięte usta, lub działał tylko kryjomo?

Lecz przypuściwszy, że plany i wszystkie zasady wychowania zostaną jak najdoskonalej ułożone, cóż z tego, gdy władze będą tak opieszale jak dotąd przestrzegały wykonywania przepisów ustawy. Jest na papierze surowy nakaz posyłania do szkoły, są kary na opieszałych rodziców, ale w rzeczywistości jak się dzieje? Wykazy nieuczęszczających dzieci sporządzone przez nauczycieli zalegają nie miesiące ale lata bez skutku. Nauczyciel wykazał np. we wrześniu 1901 roku uczniów niezapisanych lub nieregularnie uczę-

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

71 (Ciąg dalszy).

— Mama zdaje się zapominać, że z chwilą, gdy wszedłem w ich rodzinę...

— No, no! Tego nie można brać tak na serjo! Takie mezalianse są przyjęte wszędzie i z góry zwalniają od wielu rzeczy. Obowiązkiem każdego jest być „honnete“, lecz z tymi, którzy są w stanie to ocenić.... wyroznmieć „niuanse... comme ç'a est tout a fait inutile!“ Wierz mi, że mam dziwne przekonanie, iż się to da naprawić... Trzebaby tylko pomówić z wujem Zgórskim.

W tejże chwili, jakby na zawołanie drzwi od przedpokoju się otworzyły i wszedł szybkim krokiem wuj Mieczysława.

— W porę przybywasz! — zauważyła Półkozicowa, zamieniając z bratem kilka powietrznych cmoknięć.

— Czy w porę, nie wiem, lecz że w ważnej sprawie, mości tego, to pewna! Mieciu, bój się Boga, co się porobiło... Feinband wyciągnął mnie z resursy! Miałem szlema deklarowanego w ręku! Król, dama, walet, młódka, pik, król, dama, walet trefl i koronkę do dziewiątki karo, a mój partner pokazał mi trzy asy... Czyż można lepiej? Aż tu Feinband zjawia się wystraszony, rozgorączkowany, że podobno tyś się na niego obraził śmiertelnie...

— Jakto? Że ja się śmiertelnie obraziłem?

— „Relata refero!“ Skąd ci to przyszło, mości tego! W gorącej wodzie jesteś kąpany! To rodzinne poniekąd... ale tak, bez przyczyny, bez powodu? Bo to, co mi opowiedział bankier, to doprawdy nie... zasługuje na uwagę. Można się, mości tego, posprzeczać, po... tego, zwyczajnie w rodzinie każdej może się zdarzyć... lecz bez dalszych... mości tego!

— Nie wiem, co wujowi opowiadał Feinband, lecz pozwól, niech ja mu ze swej strony sprawę przedstawię!

Mieczysław jął drobiazgowo opowiadać szczegóły swego zajścia z teściem, a gdy skończył, poruszony uprzytomnieniem sobie całej sceny, Zgórski roześmiał się serdecznie.

— Darnj Mieciu, mości tego, ale to paradna historja! Znakomita! Boki można zerwać! Wyobrażam sobie Feinbanda! Cha! Cha!...

— Właśnie — podchwyciła Półkozicowa. — W pierwszej chwili miałam ochotę toż samo uczynić, tylko, że widząc wzburzoną twarz biednego Miecia „je n'avais pas de courage!“ To jest takie w istocie zabawne!

Mieczysław spojrzał w osłupieniu na matkę i wuja. Zgórski spoważniał.

— Więc, mój kochany, porzućże te żarty i wracaj co prędzej, bo, mości tego, żal patrzeć na Feinbanda... On to wszystko bierze na serjo!

— I bardzo dobrze robi. Między nami wszystko skończone!

Półkozicowa ze Zgórskim zamienili znaczące spojrzenia, wzruszając ramionami. Pierwszy przybrał nagle ton pełen powagi i perswazji.

— Chyba nie wątpisz, że dobrze ci życzę? Ależ... ależ to byłoby nierozsądnem, mości tego... Stało się nieporozumienie, „qui pro quo...“ poprostu... A... nie można! Nie można być niesprawiedliwym...

— Tak, lecz tenże sam Feinband wskazał mi palcem drzwi...

— Nie przeczę! Uczynił to także pod wpływem pierwszego... tego! Sytuacja, mości tego, zrozumiała! Ty wpadasz i tego... a on znów tego, a przytem cóż tu żona zawiniła? Powiedzże sam!

— Być może! Prawda...

— Otóż widzisz! Nadto Feinband, powiadam ci, gotów jest ciebie przeprosić, gotów udzielić ci wszelkiej satysfakcji! A żeby ci dać dowód, jak dalece dobrze żywi dla ciebie... tego... powiem ci nawet... Oto poprostu gotów jest... jakąś rekompensatę... to jest... no słowem chciałby coś zrobić dla ciebie!

— Inaczej mówiąc, ma zamiar zapłacić.,.

— Ach fe! Któż tak bierze, mości tego?

— „A la lettre!“ — wtrąciła Półkozicowa. — Właśnie to miałam...

— Słusznie, słusznie, mości tego... Ale abstrachuję! Tak, dobrze mówię, abstrachuję od wszelkich tego... Żona, panie, tu nic... Nie chcesz mieć do czynienia z teściem — zgoda! Lecz, Mieciu, żona i w dodatku w położeniu takiem?

Ostatni argument poskutkował.

Mieczysław nagle uczuł, iż postanowienie jego zostało zachwianem.

Zgórski natarł żywiej.

— Tak nie można stawiać kwestji. Gdyby wszyscy mężowie z powodu zaszłego nieporozumienia z teściem lub teściową chcieli tego... to byłoby, mości tego... Ja na twojem miejscu nie namyślałbym się... w rezultacie skorzystałbym może z okazji, i położyłbym nacisk na pewne okoliczności...

— „C'est ce, que je dis!“.

— Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Do skandalu zaś, do sensacji nigdybym nie dopuszczał. Żona, mości tego, zawsze idzie za mężem...

— W teorji! Ostatecznie... wszystko będzie zależeć... bo nie wiem jak się na to będzie zapatrywała Emmcia.

Zgórski nie ustawał w argumentacji. Półkozicowa dzielnie go wspomagała. Niespełna w pół godziny Mieczysław był podkopanym we wszystkich swoich postanowieniach, lada chwila miał zapaść w zręcznie zastawioną pułapkę.

Nagle służąca doręczyła Półkozicowej list. Ta rozdarła go spiesznie, a rzuciwszy okiem zawołała z tryumfem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczających, a kary przymusowe ściągają w roku 1903, jakiż skutek tego skoro dziecko już wyszło z wieku szkolnego. Cały przymus szkolny i sposób jego przeprowadzenia jest farsą tylko, a władzom naszym chyba nie zależy na regularnej frekwencji szkolnej. W wielu szkołach jest mnóstwo dzieci, które nawet przez 5 miesięcy na rok nie uczęszczają do szkoły, tyle dni opuszczają, a rodzice śmieją się z gróźb i wykazów nauczyciela. Rezultat taki, że dziecko ukończy w ten sposób 6 lat nauki i nie umie dobrze czytać i pisać nawet. Czyż w tem wina nauczycieli, czy opieszałości dotyczących władz? Rada szkolna krajowa wykazuje szumnie 698.000 uczniów uczęszczających, ale czy wie ile z nich umie dobrze czytać i pisać? Może mało więcej nad 400.000, inne z powodu nieprzestrzegania przymusu szkolnego figurują dla efektu na spisie.

Nie planów niemieckich, ale akuratności i sprężystości niemieckiej u władz naszych a to w kierunku dodatnim potrzeba, jeśli ma być lepiej.

Oset

Macedonja.

I.

Krwawa historja Macedonji. — Strategiczna wartość Macedonji. — Labirynt geograficzny. — Komunikacja. — Rzeki. — Znaczenie strategiczne rzek.

Nie po raz pierwszy Macedonja odbiera krwawą daninę, nie po raz pierwszy pagórki jej i doliny stają się widownią walk o posiadanie czy wolność. Persowie, Grecy, Gallowie, Rzymianie wszyscy kolejno szli na półwysep bałkański i wszyscy mniej lub więcej owocnie przelewali tu krew o ten dziki skraw Europy.

Przyszły czasy nowsze i oto tutaj na terytorjum dzisiejszej Macedonji rozegrała się straszna tragedja Kossowska; czasy jeszcze nowsze, era świadomości narodowej uciemiężonych i zawojowanych i znów Macedonja staje się widownią morderczych zapasów.

Bo też żaden może inny kąt Europy nie nadaje się tak do wojny małej, wojny powstańczej, podjazdowej, jak właśnie Macedonja. Europa posiada wysokie wzniesienia jak Alpy, Pireneje i Apeniny, ale te łańcuchy gór przerżnęły już tysiące arteryj komunikacyjnych, sprawiły, że do każdego najskrytszego kąta dotrzeć można swobodnie: Macedonja zachowała po dziś dzień pierwotny wygląd. Na granicach i nad morzem uległa cywilizacji, pozatem pozostała dziką, niepoprzecinano jej drogami, torami kolejowemi, smugami pocztowemi. Chaos wężowych łańcuchów górskich, górskich gromad, dolin, przełęcz, bagien, jezior, szczytów i zbocz pokrytych do dziś dnia praborami — oto dzisiejsza jak i starożytna Macedonja.

Serb, Bulgar i od wieków tutaj zamieszkały Turek oto jedyni ludzie, którzy zdołają wyznać się w tym groźnym labiryncie i nie przepaść w nim.

Gościńców bitych nie posiada Macedonja prawie. Linja kolejowa jedna idzie z Mitrowicy doliną rzeki Wardaru do Salonik. Druga linja z Salonik do Monasteru przeżyna południową część Macedonji, wreszcie trzecia znowu z Salonik idąca w niedalekiej odległości od morza ku Adrianopolowi idzie po północno-wschodnim grzbiecie tego kraju. Oto wszystkie ustępstwa na rzecz cywilizacji.

O sytuacji geograficznej Macedonji najlepsze dają wyobrażenie rzeki. Wszystkie prawie płyną z kierunku północno-zachodniego na południowschód. Największe z nich: Wardar, Struma i Kara-su (Mesta) dzielą Macedonję na cztery strefy. Biegiem tych rzek orjentują się też idące z północy, z Bulgarji, powstańcze gromady.

Wardar jest główną rzeką Macedonji. Wzdłuż jej brzegów idzie wspomniana linja żelazna, Mitrowica-Salonika, oraz bity gościniec, prawie jedyny w kraju. Dolina Wardaru jest urodzajna i reprezentuje kulturalną stronę tego kraju. — W poprzek Wardaru przerzucono kilkaset drewnianych i żelaznych mostów. Główne przypływy Wardaru są: z lewa Psinia i Wergalnica, z prawa Czarna Rzeka (Crna Rjeka). Szlak rzeczny: Wergalnica i Czarna Rzeka zasługuje na uwagę tem, że daje najprostszą komunikację M o n a s t y r o w i leżącemu w południowej części Macedonji, a będącemu głównem ogniskiem buntu z klasztorem Rilo na terytorjum już Bulgarji (tuż na granicy z Macedonją), skąd wychodzą dyspozycje, broń i amunicja dla powstańczych oddziałów.

Przestrzeń między Rilo a Monasterem nie dosięga 200 kilometrów (w linji powietrznej 150 kilometrów). W dzisiejszej więc sytuacji punkty takie jak I s t i p, dość duże miasto na Wergalicy, dalej K a w a d a r, nad Czarną rzeką i kręta linja tych obu rzek, wpadających do Wardaru prawie w jednem i tem samem miejscu vis-a-vis, stanowią jeden z ważniejszych rewolucyjnych nerwów.

Drugi taki nerw, to prąd Strumy.

Struma wypływa z Bulgarji; na jej brzegach stoi wspomniany już klasztor R i l o, owo obecne ognisko rewolucji, sąsiednia D ż u m a j a już na tureckim gruncie, gdzie w jesieni dochodziło do poważnych utarczek ze zorganizowanemi oddziałami bulgarskimi.

Nie mniej krwi już wylano nad brzegami Mesty (Kara-su = Czarna woda) Pamiętne są dnie Melesnicy i Nowego Rokopu. Kara-su jest rzeką górską, rwącą i gwałtowną. Bieg jej nie dochodzi do 200 kilometrów długości. Górskie meseńskie przepaście, niedostępne przejścia, rekomendują ją jako ważny strategiczny punkt.

D. c. n.

Powstańcy macedońscy.

Podczas zamieszek i bitew, których teatrem była Macedonja od września po grudzień roku zeszłego, rolę przodującą, naczelną w obozie macedońskim grał dymisjonowany jenerał bułgarski Zonczew, jeden z najlepszych strategików księstwa. Dowódca turecki Ibrahim pasza musiał wystąpić w sile 25 bataljonów, t. j. 20.000 żołnierzy, by zdusić garść 3.000 Macedończyków, luźnie zorganizowanych i licho uzbrojonych, ale kierowanych przez Zonczewa.

Obecnie jenerał Zonczew ogłosił szereg uwag o Macedonji, uwag bardzo zajmujących i zasługujących na powtórzenie.

Macedonja — pisze — nadaje się wybornie do prowadzenia wojny podjazdowej. Pełno w niej lasów, pełno skał, pełno jarów i wąwozów. Jest gdzie się kryć, jest gdzie urządzać zasadzki, jest sporo sposobności do zakładania magazynów i arsenałów tajnych. Wąwozy górskie są niemal nie do przebycia; dostęp do nich jest nader trudny. Niema zatem mowy, by mogły do nich dotrzeć albo się przez nie przedostać większe masy wojska.

Rokoszanie macedońscy, dawne hajductwo,— instytucja tak popularna od wieków wśród chrześcijan bałkańskich, Słowian i Greków — mogą liczyć zawsze na pomoc i wskazówki ludności miejscowej. Dla nich wąwóz niema tajemnic; oni wiedzą zawsze, którędy można najbezpieczniej przejść przez góry i skały, by niby sęp spaść na nieprzygotowanych żołnierzy tureckich.

Starzy przywódcy hajduków macedońskich zowią się „wojewodami“; upajają się romantyzmem rycerskim z starych baśni słowiańskich, wyśpiewanych na Bałkanie przez dziadów-lirników. Walkę z Turkami uważają nie tyle za sprawę narodową, ile za walkę przeciwko półksiężycowi, za wojnę krzyżową, prowadzoną przeciwko niewiernym. Ci „wojewodowie“ uważają się za prawdziwych rycerzy. O czytaniu i pisaniu nie mają wyobrażenia, lecz nie chybią jaskółki w locie, a jataganem brzuchy płatają Turkom, niby wieprzom. Są chytrzy jako węże, a naiwni i próżni jak dzieci. Lubią występować na zewnątrz z pompą teatralną. Odziewają się w strój jaskrawy, różnobarwny; chętnie używają atłasu, jedwabiu, tkanin, przetykanych złotem. Dźwigają na sobie istny arsenał broni wszelakiej, po kilka strzelb, kilkanaście pistoletów i kindżałów. Powagą w występowaniu na zewnątrz, strojem i obfitością uzbrojenia imponują niesłychanie ludności wieśniaczej. Widzi w nich ona istoty wyższe, wybrane przez Opatrzność do zwalczania nienawistnego Turczyna.

Ci „wojewodowie“ są mistrzami wojny podjazdowej. Podejść Turków znienacka, urządzić zasadzkę, napaść na kolumnę prowiantową, porżnąć Turków śpiących jak barany, puścić z dymem wieś turecką — oto ich specjalność. W tem im nikt nie dorówna. Lecz do wojny regularnej, do bitew w otwartem polu wcale się nie nadają.

Ich stosunek do podwładnych jest bardzo patrjarchalny. „Wojewoda“ uważa się za ojca hajduków, trzyma ich ostro w karbach posłuszeństwa, lecz po zwycięstwie daje im podarki i pozwala pohulać. To też do „wojewodów“ garną się młodzi parobcy wiejscy, którzy hajductwo uważają raczej za szkołę życia, niż za zadanie całego życia, za sposobność do zabawy, do odbierania silnych wrażeń i wzruszeń, za okazję do poznania rozmaitych stron kraju, rozmaitych ludzi, rozmaitych zwyczajów.

Ostatniemi laty do walki orężnej z Turkami wystąpiły również żywioły inteligentne. Są to ludzie młodzi, którzy często pokończyli uniwersytety zagraniczne. O powierzchowność nie dbają. Ubierają się z europejska. Na pompę i teatralne manjery starych „wojewodów“ patrzą z uśmiechem pobłażania. Uzbrojeni są natomiast w strzelby najnowszego systemu, mają wyobrażenie o taktyce piechoty, nie wahają się iść do ataku na Turków zwartą kolumną w otwartem polu. Wielu z nich otrzymało wyrobienie i wykształcenie żołnierskie w towarzystwach strzeleckich bułgarskich. Na czele owych oddziałów stoją oficerowie i podoficerowie bułgarscy, którzy podali się do dymisji i opuścili czynną służbę. Na pierwszy rzut oka każdy pozna, że tego rodzaju oddziały ochotnicze prawie się nie różnią od kompanji piechoty regularnej bułgarskiej. — Nie cofają się też przed spotkaniem z Turkami, gdyż nietylko strzelają dobrze, lecz dzielnie władają bagnetem, podczas gdy Turek nie umie posługiwać się tą bronią.

ZE ŚWIATA.

„Mord rytualny“. — Trzęsienie ziemi w wagonie. — Wynalazek polski. — Wybuchy Wezuwjusza. — Zaburzenia na wyspie Trynidad.

„M o r d r y t u a l n y“ (?). Wiedeńskie pismo „Die Zeit“ donosi w depeszy z Kiszyniewa (w Bessarabji), że ludność żydowska w miejscowości Dubossary nad Dniestrem jest oblęgauą przez chłopów tamtejszych. Powodem tego ma być znowu podejrzenie o t. z. „mord rytualny“, gdyż pewien chłopak wiejski nazwiskiem Rybałeńko, posłany po tytoń do sklepu żydowskiego, znikł bez śladu w sposób zagadkowy. Na drugi dzień znaleziono podobno trupa chłopca, okrytego 18 ranami na ciele, w ogrodzie owego kupca. Ludność włościańska z okolicy sądzi, że w grę wchodzi morderstwo rytualne i dlatego chce sobie sama wymierzyć zadośćuczynienie na żydach.

* *

T r z ę s i e n i e z i e m i w w a g o n i e. Pasażerowie, jadący z Wiednia do Tryjestu nocnym pociągiem z piątku na sobotę, doznali niepowszednich wrażeń w pobliżu stacji Semmering. Odczuli nagle wstrząśnienie tak silne, że wagony jakby podskoczyły. Maszynista nie rozumiał co to znaczy, albowiem nie było żadnej przeszkody na torze. Dopiero po przybyciu na stację, podróżni dowiedzieli się, że powodem tego było trzęsienie ziemi. Dało się ono uczuć tem silniej w wagonach, że szło od południa na północ, a pociąg pędził w kierunku przeciwnym: z północy na południe. Trzęsienie ziemi objawiło się od Wartburga w Styrji do Glagnitz; pomiędzy Glagnitz a Wiedniem nie odczuto go wcale.

* * *

W y n a l a z e k p o l s k i. Jak donoszą pisma warszawskie, na stacji Warszawa kolei nadwiślańskich odbyły się niedawno próby z wynalezionym przez pp. Kaczyńskiego i Gnatowskiego aparatem automatycznym, zabezpieczającym pociągi od wykolejenia się, na wypadek, jeżeli zwrotnica nie jest prawidłowo nastawiona. Aparat, który nie wymaga żadnego umyślnego dozorowania, ani też siły, oprócz ciśnienia kół parowozu, uznano za praktyczny i mogący istotnie zapobiegać katastrofom. Chodzi jeszcze tylko o doprowadzenie aparatu do tej doskonałości, ażeby nikt nie mógł przerzucić zwrotnicy, dobrze raz nastawionej, podczas przechodzenia pociągu. Wynalazcy twierdzą, że odpowiednie ulepszenia dadzą się uskutecznić. Jak się zdaje, ten wynalazek polski znajdzie najpierw zastosowanie praktyczne — w Anglji.

* * *

W y b u c h y W e z u w i u s z a wstąpiły w nową fazę. Krater do samych brzegów napełniony gorącą lawą; wstrząśnienia następują jedno po drugiem z przerwami 20 do 40 sekund i tak silne, iż w okolicznych wsiach drżą szyby w oknach. Lawa wybucha na 300 metrów w górę, a następnie rozlewa się na przestrzeni 600 metrów. — Przypuszczają, iż wybuchy pochodzą z dwóch kraterów, z których jeden uformował się od strony Pompei, drugi od Atrio del Cavallo.

* * *

Z a b u r z e n i a n a w y s p i e T r y n i d a d. Na angielskiej wyspie Trynidad leżącej wprost Wenezueli w mieście Port-of-Spain wybuchły z niewiadomych przyczyn poważne zaburzenia. Tłum podłożył ogień pod gmachy rządowe, które zupełnie zniszczono. Gubernator wyspy i burmistrz wydobyli się z płonących domów z pomocą policji, która musiała dać salwę w tłum. Wiele osób ranionych i zabitych. Jest obawa jeszcze poważniejszych zaburzeń i ogólnego powstania na wyspie. Krzyżowiec angielski Pallas wysłał na ląd oddział wojska.

Ludność wyspy Trynidad, która zajmuje 4600 kilometrów kwadratowych jest jedną z najbardziej mięszanych. W wieku 17 i 18 należała ta wyspa kolejno to do Hiszpanów, to do Anglików, to do Francuzów, aż wreszcie przed stu laty dostała się Anglji mocą pokoju w Amiens. Są tam więc potomkowie Hiszpanów, Francuzów, są Anglicy, są Murzyni afrykańscy, są tubylcy, są wreszcie Chińczycy a nawet mieszkańcy Indyj wschodnich, sprowadzeni jako obeznani z plantacjami trzciny cukrowej. Ogółem wyspa liczy 277.600 głów ludności. Głównym środkiem ich utrzymania i zarazem bogactwem wy-

spy są plantacje, których produkty wyspa wywozi rocznie na sumę przeszło 50 miljonów koron. Główne miasto liczy 35.000 mieszkańców.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Krwi Pana Jezusa, Jana Damazego pustelnika i Lidji; w sobotę Jana Kapistrana wyznawcy i Sykstusa papieża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 32, zachód przypada o godz. 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 26.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Paryża donoszą nam, że staraniem „Koła młodzieży polskiej“ odbył się tam 18 marca świetny koncert z współudziałem bawiącej dla studjów lwowianki pny Zofii Pilarskiej, Zygmunta Stojowskiego i F. Godebskiego. — Dwaj ostatni wykonaniem sonaty skrzypcowej Stojowskiego zdobyli wielkie uznanie dla dzieła i wykonania, a Stojowski był przedmiotem gorącej owacji jako pianista, wykonując legendy Paderewskiego i rapsodję Liszta. Pana Pilarska, która odniosła świeżo wielki sukces w poranku uczennic szkoły p. Bataille przed najwykwintniejszą publiką w sali „Sokoła“, śpiewała Mozarta i pieśni Żeleńskiego (po polsku), wykazując prócz ślicznego głosu („une voix chaude“ jak pisał recenzent „Figara“) dużo odczucia w interpretacji tych pereł naszej twórczości muzycznej — zwłaszcza w prześlicznej „Jaskółce“. — Zmuszona oklaskami musiała też kilka razy śpiewać nad program. Po koncercie odegrano bardzo udatnie dwie komedyjki, a cały wieczór sprawił kolonii polskiej w Paryżu prawdziwą i niezapomnianą artystyczną przyjemność.

Związek towarzystw dziennikarskich słowiańskich. Wydział związku dziennikarzy słowiańskich odbył posiedzenie w dniu 10 b. m. przy współudziale następujących członków zarządu: dra Baxy, Błażeka, Cejneka, Fr. Hovorki, Józefa Kuffnera i Józefa Vejvary. Przysłali usprawiedliwienie: dr Ostaszewski-Barański, red. „Dziennika Polskiego“. — Na porządku dziennym była sprawa słownika geograficznego słowiańskiego, dalej kwestja czerwcowego kongresu dziennikarzy słowiańskich. Konieczny aktualny referat o nowej ustawie prasowej powierzył związek redaktorowi naczelnemu „Głosu Narodu“ drowi Antoniemu Beaupré. Dr Beaupré przyjął zaproszenie i w tych tygodniach kończy pracę. Dalej zapowiedziano referaty w sprawie „konfiskat w prasie chorwackiej“, oraz „o potrzebach prasy galicyjskiej“. Przyjęto do wiadomości zgłoszenie się do związku „towarzystwa dziennikarzy ruskich“. Przyjęto do związku towarzystwo dziennikarzy „Zjednoczenie dziennikarzy czeskich na Morawach i Śląsku.“ Sekretarz związku Cejnek przedstawił związkowi regulamin czerwcowego kongresu, wypracowany wedle regulaminu krakowskiego.

Następne posiedzenie wydziału odbędzie się w dniu 10 kwietnia w Ołomuńcu, by Polacy-członkowie mogli w niem wziąć udział.

Banda naganiaczy przed sądem. Z Nowego Targu piszą nam: Nie możemy żadną miarą wyplenić z naszego gruntu sławetnych „ajentów emigracyjnych“. Herszt bandy Starczowski siedzi w kozie, obecnie znów pod sąd dostała się jego siostra Szczerbowska, karana już kilkakrotnie za wyłudzanie pieniędzy od emigrantów. Usiłowała ona przeprowadzić przez pruską granicę całą gromadę emigrantów, od których wyłudzała pieniądze ile się jej dało; z gromadą wychodźców dotarła do Chabówki, gdzie oddała ją przewodnikowi Franciszkowi Myszkowcowi. Ten znów za wynagrodzeniem po 10 k. od głowy, przeprowadzić ją miał przez granicę pruską. W drodze jednak przychwyciła żandarmerja przewodnika wraz z całą gromadą i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Bielsku, przyczem skonfiskowano emigrantom wszystkie pieniądze.

W dniu 23 b. m. odpowiadała za to Marja Szczerbowska, Franciszek Myszkowiec i emigrant Franciszek Pisztek przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Trybunał skazał ajentkę Szczerbowską na 3 tygodnie ścisłego aresztu a Myszkowca na 5 dni aresztu.

Przykład godny naśladowania. Piszą nam z Białej: Na kresach, bo tuż na granicy Śląska leżą wsie: Kozy, Hałcnów i Kobiernice, własność barona Hermana Czecza, posła do Rady państwa. Ponieważ z dniem 31 grudnia b. r. kończy się okres dzierżawy prawa propinacji w wyż wymienionych dobrach ziemskich, przeto bar. Czecz ogłosił licytację na poddzierżawienie prawa propinacyjnego od dnia 1 stycznia 1904 r., które to prawo dzierżawił dotąd żyd Blumenfeld. Chociaż po ogłoszeniu licytacji zgłosiło się 18 oferentów w przeważnej części żydów, którzy oferowali czynsz dzierżawny znacznie wyższy od kwoty oferowanej przez katolika, Czecz jako prawdziwy katolik i Polak, mający na oku stronę moralną i dobrobyt mieszkańców w dobrach swych, wydzierżawił prawo propinacji katolikowi p. Franciszkowi Hołujowi zarządcy propinacji hr. Wł. Branickiego w Suchej, za kwotę znacznie niższą od oferowanych kwot przez żydów. Baronowi Czeczowi należy się szczere uznanie za ten obywatelski czyn.

Z Niska piszą nam: Dnia 24 b. m. ukonstytuowała się nowo wybrana Rada powiatowa, prezesem wybrano ponownie dra Klemensa Kostheima, właściciela Zarzecza — zastępcą prezesa Oliviera hr. Ressegniera, właściciela Nisko, zaś do wydziału powiatowego Władysława Komorowskiego, właściciela Bojanowa, Andrzeja Dąbrowskiego burmistrza Ulanowa, Józefa Błażejowicza, naczelnika gminy Pysznicy, Michała Fornelskiego, radcę sądu krajowego i Marcina Piroga, gospodarza z Kamienia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 27 marca.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma odbieramy następujące uwagi:

„Czytając sprawozdanie z posiedzenia Wydziału pow. Kasy oszczędności, doznałem smutnego rozczarowania i żalu. Z kwoty dość znacznej rozdanej na cele dobroczynne i humanitarne, nie przeznaczono ani grosza na dom sierót pani Żurowskiej. Sądzę, że niema ani jednego człowieka w Krakowie, któryby nie przyznał, że ta kobieta, zbierająca sieroty pozbawione zupełnie opieki i środków do życia zasługuje na poparcie i pomoc, więcej niż wszystkie te instytucje, które figurują w tym długim spisie obdarzonych przez szanowny Wydział Kasy oszcz. Ta sama jedna kobieta słaba, bez funduszów, bez opieki, walcząca z tysiącem przeszkód i braków, biorąca odważnie na barki swoje ciężar wyżywienia, ubrania i wychowania kilkudziesięciu sierót z najniższej klasy społeczeństwa, sierót, któreby, bez jej pomocy, zginąć musiały w nędzy fizycznej lub moralnej, wzbudza podziw i uwielbienie“.

Eksport do Azji mniejszej. Z dniem 1 marca założony został w Smyrnie dom handlowy pod firmą M. T. Linde dla pośrednictwa w imporcie towarów austrjackich. Firma zajmuje się pośrednictwem w zbycie towarów wszelkiego rodzaju, na warunkach bardzo przystępnych z całą chęcią udziela rad i wskazówek praktycznych o ileby chodziło o nawiązanie stosunków handlowych kraju naszego z Lewantem. Zwracamy uwagę na to naszych producentów, zwłaszcza, że Galicja posiada sporo produktów, nadających się do eksportu na Wschód, a jeżeli to dotąd nie nastąpiło, to należy przypisać głównie tej okoliczności, że nie było komu zająć się na tem miejscu należycie pośrednictwem. Dodajemy, że korespondencja prowadzi się także w języku polskim, a adres wystarczy: Smyrna.

Przepowiednie kalendarzowe. Niezwykłe ciepła, prawie upały, panujące od dni kilku jednocześnie z nastaniem kalendarzowej wiosny t. j. porównania dnia z nocą, pomimo woli nasuwają do głowy słowa poety „zawcześnie kwiatku, zawcześnie“. Doświadczenie uczy, że po tak wczesnych ciepłach następują potem zimna w kwietniu i maju, a kto temu nie wierzy niech zajrzy do kalendarza Czecha „na południk krakowski obrachowanego“. Stoi tam najwyraźniej: „ostatnia kwadra dnia 21 marca o godz. 3 m. 8 rano. Deszcz i śnieg co chwila“. Ot trafił jak kulą w płot! Ale zatrzymy dalej: „Nów dnia 29 marca o godz. 2 m. 26 rano. Marznie ale w południe puszcza“. Zobaczymy! Marznąć może, ale co będzie puszczać po takich jak dziś upałach!

Prawdę zdaje się powiedział jakiś dowcipny astronom z XIX w. a zapytywany o radę w ułożeniu przepowiedni pogody: „Pisz, powiada, co chcesz. Byleś nie napisał, że w styczniu będą upały a w lipcu mrozy, zawsze znajdziesz — z przeproszeniem — takich głupich co ci uwierzą“.

Józef Hendygiery, szpieg i szantażysta, skazany w Krakowie wysokim trybunałem przysięgłych na 10 lat ciężkiego więzienia, opuszcza mury Wiśnicza dnia 3 kwietnia, poczem zostanie wydalony z granic państwa austrjackiego.

Sprawy miejskie. Podkomitet inwestycyjny Rady miejskiej pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo obradował w sobotę nad sprawą budowy Magistratu. Wnioski w tej sprawie przedstawione zostaną na najbliższem posiedzeniu pełnej komisji inwestycyjnej.

O ile wiemy, uchwalono budowę go na placu św. Ducha i rozpisać konkurs na plany.

W tymże dniu komisja konsensowa pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego trzy podania o nowe konsensy zaopinjowała odmownie, tudzież załatwiła 10 spraw o wydzierżawienie konsensów, 5 o przeniesienie a 2 o rozszerzenie. Wnioski te przedłożone zostaną Magistratowi do wykonania.

Opróżnienie Wawelu. Pp. Korn i radca Wydziału krajowego Wereszczyński, konferowali wczoraj z prezydentem miasta p. Friedleinem, I wiceprezydentem dr. Leo i dyrektorem budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskim w sprawie opróżnienia Wawelu.

Na konferencji omawiano szczegóły i terminy budowy nowych dróg dojazdowych, chodników, kanałów, doprowadzenia rur wodociągowych i gazowych do nowych koszar wojskowych.

Główne układy w sprawie opróżnienia Wawelu zostały już poprzednio z wojskowością przeprowadzone — obecnie idzie tylko o stylizację kontraktu, nad którą pracuje radca dworu dr Korn. Kontraktowy akt imieniem kraju podpisze marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i dwóch członków Wydziału krajowego; ze strony rządu zaś wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr Korytowski.

Na podstawie ostatecznie osiągniętego porozumienia, władze wojskowe opuszczą „historyczną“ część zamku, to jest główny budynek od strony ulicy Grodzkiej, w miesiącu lipcu 1905 roku.

Przytulisko uczestników powstania z 1863/4 r., uczciło we czwartek swojego prezesa p. Teodora Kułakowskiego, jako w dniu jego imienin. Staraniem sędziwych weteranów, odbyło się o godzinie 8 rano nabożeństwo w kaplicy Przytuliska. Mszę św. wobec solenizanta, jego rodziny i przyjaciół, odprawił O. Anioł Madejewski, kapucyn.

Weterani zajęli miejsce przed kaplicą, zszeregowani ze sztandarem na czele.

Po odprawionej Mszy św., kapłan w pięknych słowach przemówił do obecnych, a jeden z weteranów wręczył solenizantowi zwój papierowy z życzeniami od całego grona weteranów.

P. Kułakowski podziękował swoim druhom wojennym w serdecznych wyrazach.

Muzeum narodowe, którego zadaniem w myśl nowego i szeroko zakreślonego statutu, jest przedstawić na zebranych okazach stan sztuki i kultury w Polsce w historycznym i bieżącym rozwoju, gromadzi także nietylko zabytki sztuki ludowej ale i te przedmioty, które świadczą o kulturalnym rozwoju ludu. Dary, które w tych dniach zostaną ogłoszone w sprawozdaniu dyrekcji za rok 1901 i 1902, dowodzą najlepiej, że społeczeństwo nasze zrozumiało doniosłość zmian poczynionych w statucie i gorąco usiłowania Zarządu popierało. W dziale etnograficznym mamy do zanotowania piękny dar p. Jana Brandta ze Smorynia. Pan Brandt ofiarował do zbiorów 4 gorsety z adamaszku przetykanego złotem, używane przez mieszczanki i włościanki powiatu biłgorajskiego w gubernii lubelskiej.

Zarząd Muzeum dąży do skompletowania strojów ludowych z różnych dzielnic Polski — to też każdy taki dar przyjęty zostanie z prawdziwą wdzięcznością. Pomoc w urządzaniu działu etnograficznego, który niebawem zostanie otwarty, a jak już dziś sądzić można, przedstawi się okazale, przyrzekł znany etnograf p. Seweryn Udziela.

Głos wołającego na puszczy! Jeden z przyjaciół pięknych plant krakowskich przesyła nam następujące żałosne skargi:

A więc znów naszych ślicznych plantach odbywa się rzeź niewiniątek bezkarnie! dwa drzewa padły dla odkrycia tego, coby zakryć należało — biedny Grotgerze! za twoje arcydzieła coś zostawił narodowi, jakże smutnie odpłacił ci naród! ale już się stało niestety! Obawiać się teraz możemy wobec zwyrodnienia gustu, że planty bez drzew okażą się najpiękniejsze, wszak dążymy do tego powoli — a jak się to robi zręcznie! włamywaczom nocnym za wzór służyć może, system usuwania drzew, (także w nocy) bez hałasu, bez zostawienia gałązki, ani trzaski, z zamordowanej ofiary. — Gdzież się kryje pan kurator Straszewski, — co tak energicznie ogłaszał światu po wycięciu kilku akacyj, że gałązki wyciąć nie da — a projektowana restauracja na plantach, (która mimo protestów publiczności, napewno stanie) czyby się nie dała połączyć z mleczarnią p. Dobrzyńskiej, miejsce zupełnie odpowiednie i tam na szczęście niema już drzew do wycięcia, bo już to dawno zrobiono.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się dnia 29 marca b. r. o godz. 4-tej po południu w domu pod l. 21 w Rynku gł. I ptr. (wchód od ulicy Brackiej l. 1) pod przewodnictwem prezesa dra Konstantego Lipowskiego.

Z ważniejszych spraw wymieniamy sprawę reformy podatku domowo czynszowego.

Zadania kobiet. W piątek d. 27 b. m. o godz. wpół do 6 tej zagai pogadankę na temat: „Czy są nowe dla kobiet zadania“ w redakcji „Nowego Słowa“ p. Kazimiera Bujwidowa. Wstęp bezpłatny dla członków stow. im. Kraszewskiego, prenumeratorów „Nowego Słowa“ i wprowadzonych gości.

Koncert. Przypominamy naszym czytelnikom, że dziś odbędzie się w sali Saskiej na korzyść „Przyjaźni“ krakowskiej koncert ze współudziałem znakomitego pianisty p. Przewłockiego.

Losowanie dzieł sztuki. W niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się doroczne losowanie dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa za 1902 rok.

Na Cieszyn. W Czytelni akad. (Rynek 22, II p.), odbędzie się w piątek 27 b. m. koncert ze współudziałem pp. Tarasiewicza, Zelwerowicza, Wallka, Rippera i chóru akademickiego.

Wstęp wolny. — Podczas wieczorku zbieraną będzie składka na Cieszyn. — Początek o godz. 7½ wieczorem. — Goście mile widziani!

Pożar gęsiarni miejskiej. Wczoraj, we czwartek po godzinie 7 wieczorem, wybuchł groźny pożar w miejskiej gęsiarni na Grzegórzkach, tuż nad Wisłą. Ogień wybuchł od strony wschodniej, t. j. od strony żydowskiego cmentarza. Straż pożarną miejską wezwano natychmiast telefonem z rzeźni miejskiej. Na miejsce pożaru przybyły dwa plutony II. i I z p. inspektorem Fiedlerem. Straż mimo pośpiechu przybyła do rozszalałego już żywiołu i rozpoczęła akcję ratunkową ze środka broniąc najgłówniejszych części gęsiarni, oraz przylegającego domu od strony wałów. I. pluton pod komendą p. brandmistrza Stępińskiego z całą siłą niszczył moc ognia, będąc narażonym na największy żar płomieni, które wicher pędził na dzielnych strażaków. Bronili oni kurników gęsich.

Ogień przybrał olbrzymie rozmiary z powodu słomy nagromadzonej w gęsiarni, która z chwilą przybycia straży była już objęta ogniem. Z domku sąsadującego z gęsiarnią a zamieszkałego przez żydowskie rodziny „opiekunów" gęsi, wydobywały się straszne lamenty i wołania o pomoc. Strwożone kobiety wołały ratunku dla swoich dzieci.

Straż ugasiła ogień w ciągu półtory godziny, a przy dogorywających szczątkach pozostał II pluton pompierów, gasząc ogień doszczętnie.

Przed godziną 11 było już po pożarze.

Ze znacznych zapasów gęsi, jakie w gęsiarni na gromadzone były, część tylko małą zdołano uratować. Jaką była ogólna liczba gęsi, nie wiadomo.

Z żywego towaru uratowanego, dużo rozkradziono.

Od pożaru zajęła się także brama żydowskiego cmentarza, która też padła ofiarą żywiołu.

Nad porządkiem czuwała policja cywilna i wojskowa, tudzież oddział wojska z 56 pułku. Przy pożarze obecnym był radca policji p. Wł. Swolkien i komisarz p. dr Minasowicz.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Przed sześciu laty, również o tym czasie spaliła się gęsiarnia doszczętnie.

Obraza religji. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, toczyła się we czwartek rozprawa przy drzwiach zamkniętych, przeciw koncesjonowanemu przedsiębiorcy czyszczenia kanałów Adolfowi Jarremu, oskarżonemu o zbrodnię obrazy religji, popełnioną przez bluźnienie Bogu. Ponieważ jednak z zeznań świadków wynikało, że oskarżony nie był trzeźwy, trybunał uznał go winnym przekroczenia ustawy o pijaństwie i skazał go na 5 dni aresztu, zamienionych na grzywny pieniężne.

Policja aresztowała we wtorek na dworcu kolejowym Marjana Blajdowicza, b. kelnera, karanego za zbrodnię kradzieży dłuższem więzieniem we Lwowie. Przy aresztowanym znaleziono kwit zastawniczy zakładu Angelusa na książeczkę Kasy oszczędności na 200 koron. Blajdowicz z wielką pewnością siebie twierdził wobec władz że to jest książeczka jego żony, tymczasem sprawdzono, że książeczkę tę skradł on przed kilkoma dniami kobiecie wiejskiej, która naturalnie będzie się musiała już pożegnać ze swoje mi oszczędnościami.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: K. 80 h., N. W. 80 h., P. 20 h., Tadeusz S. 20 h., J. S. 1 k., Grzyb 20 h., Bursztyn 40 h., B. 40 h., Barycz 50 h., Seweryński 1 k., Kazimierz Wajdon 2 k., Fedorus 1 k., Abraham Mesnig 30 h, X. J. 40 h., Sapeta 20 h., Szeincz 20 h., Bieleski 50 h, Sigurek 20 h., P. 40 h., X. Szurlej Jakób 2 k., dr Kronfeld 1 k., Paskiewicz St. 60 h., K. Popraski 10 h., Kałdan Stan. 10 h., J. W. 50 h., Józef P. 1 k., D. 1 k., Mielczarski 1 k., Leon Kranz 1 k., Ch. 1 k., personal stacji kolei c. k. państwowej w Jarosławiu złożyli pp.: Jan Kwiatkowski, nadinżynier kolei państw. 3 k., Burdzowski Franciszek 2 k., Sądel Wojciech 2 k., Wawro Antoni 50 h., Trubutowski Franciszek 50 h., Wiszniewski Kazimierz 50 h., Hawil Adolf 50 h., Kowalski Feliks 40 h., Szifek Franciszek 20 h., Przegórski Józef 10 h. D. c. n.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Marja z Kossowskich Doskowska zmarła dnia 21 marca 1903 o godz. 5 po południu w Przemyślu, przeżywszy lat 33.

Ś. p. Apolinary Tylec, inspektor policji miasta Wadowic, zmarł w Wadowicach w 53 roku życia, dnia 23 marca 1903.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 27 marca: „Dom otwarty", kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (występ K. Kamińskiego).

W sobotę 28 marca: „Nowe Bożyszcze", sztuka w 3 a. Fr. de Curel (przedostatni występ K. Kamińskiego).

W niedzielę 29 marca: „Faust", tragedja Göthego w 14 obrazach (ostatni występ K. Kamińskiego).

Odpowiedzi grafologa.

A (b, c.) R. Pismo bardzo inteligentnego człowieka. Uczuciowość, nerwowość, kapryśność. Wola nierówna, są okres dużej wytrwałości, a potem nagłe upadnięcie woli i opuszczenie rąk. Żywość i temperament. Skrytość. Zaledwie ślady egoizmu, który zresztą więcej wygląda na chwilową stanowczość postępowania, niżli egoizm. Usposobienie artystyczne. Wyobraźnia dużą rolę gra w życiu Szan. Pana. Umysł jasny, logiczny, w połączeniu z błyskami intuicji wytwarza zdrowy i bystry sąd o rzeczach.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Panna Krzesińska**, znana baletnica, której nazwisko łączono często z Mikołajem II., gdy był jeszcze następcą tronu, występuje obecnie w nadwornej operze wiedeńskiej, gdzie budzi podziw nietylko swoim tańcem, ale bardziej jeszcze przepychem swych klejnotów.

* **„Zmartwychwstanie"** Tolstoja, przerobione na scenę przez Henryka Bataike, wystawiono onegdaj w niemieckim ludowym teatrze w Wiedniu. Przeróbka obniża poziom dzieła znakomitego pisarza i jest raczej zajmującym melodramatem, niżeli bolesną społeczną tragedję.

Teatry francuskie pobierają ogromne subwencje. Jak się dowiadujemy ze sprawozdania przedłożonego senatowi francuskiemu komedja francuska otrzymuje rocznie 250.000 franków subwencji, a opera aż 800.000. Oprócz tego znaczniejsze subwencje dostają Odeon i Opera komiczna, komedja francuska ma przeciętnie 5.000 franków dochodu z każdego wieczoru, a 5.100 fr. dziennych wydatków; posiada jednak ogromne kapitały, których procenta idą na rzecz artystów będących stowarzyszonymi teatru w myśl organizacji wytworzonej jeszcze w XVII wieku.

TELEGRAMY.

Szpieg.

Lwów 27 marca. Prasa lwowska donosi, że onegdaj aresztowano we Lwowie starszego komisarza dyrekcji skarbu Ossolińskiego, ojca kilkorga dzieci, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz jednego z mocarstw ościennych. Ossoliński był zasuspendowany przed 5 miesiącami. W sprawie tej toczy się śledztwo sądowe w tutejszym sądzie kraj. karnym. Po jego ukończeniu Ossoliński ma być przewieziony do Wiednia, gdzie toczy się równocześnie śledztwo o szpiegostwo przeciw niejakiemu Theodorowiczowi, uwięzionemu przez wiedeński sąd krajowy.

Precz z ustawą regulaminową.

Wiedeń 27 marca. (Tel. wł.). Dr Pattaj jeden z przywódców stronnictw chrześc. socyal. (antysemitów) wygłosi w niedzielę w klubie politycznym jednej z dzielnic wiedeńskich, mowę, potępiającą projekt reformy regulaminowej dr Grabmayera. Projekt ów jest nic zupełnie nie wart, ponieważ nie zaostrza władzy dyskrecyonalnej prezesa Izby. Pattaj wystąpi także przeciw zachowaniu się rządu, któremu bezsilność parlamentu jest bardzo na rękę.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń 27 marca (Tel. wł.) W łonie klubu młodoczeskiego przygotowuje się wielkie przesilenie, którego następstwem będzie rozłam stronnictwa na dwa kluby: umiarkowany i skrajny. Manifest Kramarza sprawił na wyborcach bardzo złe wrażenie. Prasa i ludność podnoszą ciągle krytyki przeciw urządzeniom autonomicznym i taktyce młodoczechów.

Zatrwożeni tymi objawami młodoczesi zwołali na 5 kwietnia do Pragi zgromadzenie mężów zaufania i politycznych stronnictwa. Młodoczesi w obawie przed utratą zaufania ze strony wyborców zmienią prawdopodobnie taktykę, i wezmą się do obstrukcji. Opozycja ich wybuchnie przy ustawie ugodowej i taryfowej. Jeżeli Koerberowi nie uda się przejednać młodoczechów jakimiś ustępstwami w sprawach narodowych czeskich, to sytuacja parlamentarna może się po świętach zmienić bardzo na niekorzyść rządu.

Rewolucyjny związek oficerów rosyjskich.

Wiedeń 27 marca. (Tel. wł.) „Arb. Ztg." pomieszcza odezwę związku rewolucyjnego oficerów armji rosyjskiej i twierdzi, że związek ów ma w wojsku rosyjskim bardzo wielu zwolenników.

Rząd strwożony propagandą, ustanowił przy sądach wojskowych w Petersburgu, Moskwie, Warszawie — osobne trybunały dla sądzenia politycznych przestępstw oficerów.

Tania sól bydlęca.

Wiedeń 27 marca. (Tel. wł.) Koło polskie poruszyło wczoraj sprawę taniej soli dla bydła, czego domagało się i w roku minionym. Minister finansów jednak mimo solennej obietnicy, dotychczas z przyrzeczenia się nie wywiązał.

Mianowanie.

Wiedeń 27 marca. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz nadał starszemu radcy pocztowemu Emilowi Gaberle ze Lwowa, tytuł i charakter radcy dworu. (P. Gaberle jest jednym z najdzielniejszych urzędników lwowskiej dyrekcji poczt i zastępuje zwykle podczas urlopów dyrektora poczt p. Seferowicza).

Liga antypojedynkowa.

Budapeszt 27 marca. Wczoraj w Sejmie węgierskim minister Honwedów Fajerwary na interpelację p. Benedeka w sprawie znanego reskryptu ministra co do ligi antypojedynkowej odpowiedział:

„Niechaj liga walczy w obronie swych idei i doprowadzi je do zwycięstwa. Jeżeli zasady, zwrócone przeciw pojedynkowi, zwyciężą, nie zaniecha korpus oficerski do nich się zastosować. Dopóki jednak liga niezwyciężyła korpus oficerski musi dbać o „obowiązujące przepisy honoru i musi się pojedynkować".

Precz z absolutyzmem.

Berlin 27 marca. „Vorwaerts" donosi, że podczas przedstawienia „Mieszczan" Gorkiego w teatrze w Białymstoku, przyszło do wielkich zaburzeń robotniczych. Zaraz na pierwszem przedstawieniu robotnicy demonstrowali. — Aresztowano wówczas dwie osoby. Na drugiem przedstawieniu galerję zajęli robotnicy i studenci i rozlegały się okrzyki: „Precz z absolutyzmem!" Kiedy policja kilka osób aresztowała, galerja stawiła opór a i parter zaczął się burzyć. Z rozkazu policyjnego spuszczono kurtynę i przerwano przedstawienie. Przed teatrem na ulicy tłum przyjął powóz nadjeżdżającego policmajstra kamieniami. Policmajster strzelił kilkakrotnie z rewolweru i zranił ciężko jednego robotnika. Przy pomocy wojska aresztowano kilkadziesiąt osób.

Walka z Kościołem we Francji.

Paryż 27 marca. Izba deputowanych dyskutowała w dalszym ciągu nad ustawą o autoryzacji kongregacji Kartuzów, którzy swe istnienie prawne motywują rozporządzeniem królewskiem z r. 1816.

Prezydent ministrów Combes przedstawia, że Kartuzi nigdy nie byli autoryzowani.

Sprawozdawca Rabies zaprzecza również ich autoryzacji i zwraca się z prośbą do Izby, by nie wdawała się w dyskusję szczegółową.

X. Lemire broni Kartuzów.

Combes zarzuca, że zajmują się oni polityką; oświadcza, że po uchwaleniu ustawy z r. 1901, Kartuzi wszystkie swe zakłady opuścili z wyjątkiem Grande Chartreuse i udali się zagranicę; oby tam pozostali!

Dep. Pichat broni Kartuzów wśród licznych okrzyków protestujących ze strony skrajnej lewicy.

Izba oświadczyła się 338 gł. przeciw 231 przeciw przyjęciu do dyskusji szczegółowej. Okrzyki na prawicy: To jest zamach na wolność!

Manifestacja w obronie zakonów.

Paryż 27 marca. Około 50 kobiet urządziło wczoraj przed południem manifestację, celem wyrażenia swych sympatyj dla zakonnic, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, które uwięziono za przekroczenie ustawy kongregacyjnej. Policja rozproszyła kobiety, które chciały zakonnicom wręczyć bukiety i wznosiły okrzyki: „Niech żyje wolność!"

Paryż 27 marca. Około godziny 7-mej wieczorem zjawiło się około 200 studentów przed Izbą i wznosiło okrzyki: „Niech żyją zakonnice! Niech żyją Kartuzi!" Nakazano zamknąć bramy pałacu. Demonstrantów rozproszono.

Aresztowanie polityczne.

Rzym 27 marca. Jak „Tribuna" donosi, Robinowicz, przyjaciel uwięzionego Rosjanina Gotza, przybył tu, by dać wyjaśnienia grupie socjalistycznej Izby w sprawie oskarżeń, podniesionych przeciw Gotzowi i odbył już dłuższą konferencję z kilku deputowanymi, którzy przyrzekli mu interwencję na korzyść Gotza. Dep. Ferri obejmuje jego obronę.

„Avanti" otrzymał depeszę z międzynarodowego socjalistycznego biura w Brukseli z zapewnieniem, że Gotz jest socjalistą, ale

nie anarchistą i wzywa włoskich socjalistów do jego obrony.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 27 marca. 43 duchownych zostało wczoraj usuniętych, za to, że nie chcieli współdziałać przy przeprowadzeniu nowej ustawy wojskowej. Seminarjum nauczycielskie w Sardavala zamknięto z nieznanych powodów.

Rada państwa.

Wiedeń 26 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa zjawił się po raz pierwszy świeżo wybrany poseł Baxa i złożył przyrzeczenie poselskie, poczem oddał ærnopaństwowe zastrzeżenie w języku czeskim, co wywołało protesta ze strony wszechniemców.

Niepewne głosowanie.

Pos. Winter omawia jeszcze raz zajście przy głosowaniu w komisji kolejowej nad znaną rezolucją posła Nietschego i oświadcza, że może zapewnić, iż poseł Haueis był obecnym i głosował przeciw tej rezolucji.

Poseł Haueis stanowczo zaprzecza temu i oświadcza, że nie był obecny.

Przychodzi do żywszej wymiany słów pomiędzy obu posłami.

Wybory do komisji.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do wyborów uzupełniających do rozmaitych komisyj, a następnie do wyboru komisji cłowej, złożonej z 48 członków. Z Koła polskiego zostali wydelegowani do tej komisji posłowie Kolischer, Dulęba, Piepes-Poratyński, Garapich, Jędrzejowicz, Górski i Szeptycki.

Oszukańcze reklamy.

Pomiędzy wniesionemi interpelacjami znajdnje się interpelacja pos. Erba i tow. w sprawie oszukańczych inseratów jakiegoś paryskiego instytutu, zalecającego Audyfon Bernarda. Rzeczoznawcy orzekli, iż aparat ten, który rzekomo ma służyć przeciw głuchocie, nie jest niczem innem, jak zwykłą zabawką.

Srogi wyrok.

Dalej odczytano interpelację pos. Pernerstorfera i tow. w sprawie zasądzenia przez sąd pilzneński pewnego głuchoniemego za zabranie psa wartości 2 kor., na 4 lata więzienia, oraz w sprawie zasądzenia pewnej kobiety w Wiednin za dzieciobójstwo na 5 lat ciężkiego więzienia, przyczem werdykt przysięgłych poprzedziło „resumé“ przewodniczącego, w którem tenże ostrzegał przysięgłych, ażeby nie dali się kierować litością i zapewnił ich, że sąd zastosuje najłagodniejszą karę.

Posłowie polscy wydani sądom.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba uchwaliła wydać sądowi pos. Walewskiego, Fijaka, Breitera i Kubika.

Po załatwieniu wniosku w sprawie odszkodowania rolników za szkody poniesione z powodu wybuchu t. zw. „Milchbrand“ u krów, przyjęła Izba po referacie pos. Roszkowskiego ustawę, w sprawie ochrony znaku i imienia Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“, bez dyskusji.

Koniec posiedzenia.

Minister kolei Wittek odpowiadał na interpelacje, poczem posiedzenie o godzinie pierwszej zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek 31 marca przed południem.

O zwołanie Sejmu.

Lwów 26 marca. Rada miasta Jarosławia na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła wnieść petycję do rządu i Koła polskiego o zwołanie Sejmu krajowego na dłuższą sesję w roku bieżącym.

Znowu pożar.

Lwów 26 marca. Z Jaryczowa telegrafują do „Gazety Lwowskiej“, że wczoraj spłonęło tam 28 gospodarstw, przyczem kilka osób odniosło poparzenia.

Bursztyn 26 marca. Wczoraj rano wybuchł tu groźny pożar, który zniszczył doszczętnie około 20 gospodarstw. Szkoda jest bardzo znaczna.

Izba panów.

Wiedeń 26 marca. Posiedzenie Izby panów zwołano na dzień 4 kwietnia godz. 1 w południe. Na porządku dziennym między innemi także ustawa o handlu obnośnym.

Przeciwko Husowi.

Praga 26 marca. Katolickie stowarzyszenie polityczne uchwaliło na wczorajszem zgromadzeniu zaprotestować przeciw zamierzonemu postawieniu pomnika Husa w Pradze i przeciw urządzeniu krematorjum w Pradze.

Nowy minister marynarki w Rosji.

Petersburg 26 marca. Szef sztabu jeneralnego marynarki Avelan, został mianowany kierownikiem ministerstwa marynarki.

Rozruchy w Albanji

Belgrad 26 marca. Donoszą z Prisrenia, że przedwczoraj były tam rozpowszechnione wieści, iż kilka tysięcy Albańczyków z okolicy ma jeszcze tego samego dnia napaść na miasto. Z tego powodu powstała w mieście wielka panika. Kupcy pozamykali sklepy. Na wiadomości tej było tylko tyle prawdy, że we wsi Zaics odbyło się zgromadzenie, na którem protestowano przeciw projektowi reform i uchwalono w razie gdyby reformy rzeczywiście miały być przeprowadzone, napaść na Prisreń.

Reformy agrarne w Anglji.

Loydyn 26 marca. Izba gmin przyjęła po długiej dyskusji irlandzki bil rolniczy. — Zastępca rządu oświadczył, że przeprowadzenie tego bilu będzie wymagać 100 miljonów funtów szterlingów, na co ma być zaciągniętą pożyczka 2 i pół procentowa. (Bil rolniczy zmierza do częściowego uwłaszczenia włościan, zwłaszcza w Irlandji, gdzie stosunki panują takie jak u nas w XVIII wieku. *Przyp. Red.*).

Castro cofnął dymisję.

Caracas 26 marca. W orędziu wystosowanem do kongresu oświadcza prezydent Castro, że był zdania, że ustąpienie jego leżało w interesie pokoju republiki. Ulega jednak życzeniom kongresu i obejmuje na nowo prezydenturę lecz tylko dopóty, dopóki dla narodu nie nastanie spokój a w kraju nie zapanuje porządek. Prezydent sądzi wbrew przekonaniu posłów i senatorów, że ustąpienie jego byłoby koniecznością, spodziewa się jednak, że przyszłość przyzna słuszność im a nie jemu.

Samobójstwo jenerała.

Paryż 26 marca. Jenerał Hektor Mackdonald wódz wojsk angielskich na Ceylonie zastrzelił się w jednym z tutejszych hoteli. Mackdonald bawił tu w przejeździe z Londynu na Ceylon, gdzie miał się usprawiedliwić przed gubernatorem z ciężkich oskarżeń.

Ataki na Kościół we Francji.

Paryż 26 marca. (Tel. wł.) W Izbie deputowanych toczono w dniu 24 b. m. w dalszym ciągu obrady nad sprawą kongregacyj. Combes, odpowiadając jednemu z mówców z prawicy, oświadczył, że na zasadzie konkordatu, kazania ma mówić duchowieństwo regularne, Zakonnicy-kaznodzieje są niepotrzebni, tembardziej, że „głoszą oni krucjatę przeciw republice“ (!!?). W obronie kongregacji przemawiali wśród oklasków Delafosse i Grousseau.

Jak wiadomo rząd zwyciężył bardzo nieznaczną ilością głosów.

Przesilenie gabinetu w Hiszpanji.

Madryt 26 marca. Wybuchło częściowe przesilenie ministerjalne.

Ruch republikański w Hiszpanji.

Madryt 26 marca. Odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie republikańskie, na które przybyło około 5000 osób. Podczas obrad zawiadomiono, że 25.000 robotników rolnych przyłącza się do republikanów. Odczytano następnie list francuskiego senatora Clemenceau, który wzywa republikanów do walki o wolność i sprawiedliwość. Po zgromadzeniu urządzono wielką manifestację na ulicach Madrytu.

Reformy tureckie.

Konstantynopol 26 marca. Porta przedłożyła onegdaj austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi ogólny regulamin co do przeprowadzenia reform przyjętych oraz regulamin dla służby Banku ottomańskiego w trzech wilajetach. Publikacja tego regulaminu nie nastąpi. Wiadomość jakoby austro-węgierski i rosyjski poseł przedsięwzięli nadzwyczajne kroki u Porty będąc niezadowolonymi powolnem przeprowadzaniem reform i niedostatecznemi informacjami ze strony Porty, nie jest prawdziwą. Obaj wymienieni posłowie prowadzą z Portą żywe rokowania odnośnie do projektu reform.

Wrzenie w Macedonji.

Konstantynopol 26 marca. (Tel. wł.) Inspektor jeneralny Hilmi basza, donosi: We wsi Czapa wilajetu monastyrskiego zamordowano notabla tureckiego a matkę jego wsadzono na pal.

Konstantynopol 26 marca. (Tel. wł.) Minister wojny nakazał dla lepszego zabezpieczenia granicy przeciw przekraczaniu jej przez oddziały zbrojne, aby we wszystkich ważniejszych punktach urządzono telegrafy polowe.

Lwów 26 marca. Zmarła tu Julja z hr. Łosiów Urbańska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, w 77 roku życia.

Paryż 26 marca. Senat na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu zajmował się budżetem marynarki. Senator Lajaille występował przeciw obniżeniu stanu efektywnego marynarki. Minister marynarki wyjaśniał, że obniżenie to zostało zaproponowane po wysłuchaniu opinji wybitnych oficerów.

Po południu zbiera się senat na dalszy ciąg posiedzenia.

Ceny targowe z dnia 23 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·80 do 16·30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·80 do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 14·—, owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·10, groch od 18·— do 24·—. tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19 — do 22·—. siano od 5·— do 6·—, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—. jaja za kopę od 2·40 do 3·00, masło za kilogram od 2·20 do 2·40, masło za garniec od 8·— do 8·50, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 138·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 12·50 do 13·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 120·— do 156·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 60 — do 68·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·50, Akcje węg. 750·50, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Uniobanku 538·50 Akcje Landerbanku 411·50, Akcje kolei państ. 692·75 Lombardy — —, Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tytoniowe 450·50, Akcje Alpiny 392·— Losy tureckie 120·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·50, spirytus (osłab.) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 26-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Powodowany uczuciem wdzięczności składam niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. córkę moją Anielę, a mianowicie Przewielebnemu Duchowieństwu, Wielmożnym jej Przełożonym, Koleżankom, Kolegom, Uczennicom i Szan. T. T. Publiczności, jako też i tym, którzy w jakikolwiek sposób okazali mi współczucie. **Franciszek Malewski.** 805

Dnia 28 b. m., to jest w sobotę o godzinie 5-tej po południu

odbędzie się

Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa,

na które Szan. Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 26 marca 1903.

J. Friedlein, 719

Prezydent miasta jako przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

W administracji „Głosu Narodu“ są do nabycia następujące powieści:

Józefa Rogosza „Marzyciele“ 2 tomy 2 kor.

Hektora Malot „Spółwinni“ 1 t. 1 kor.

Cauvain „Zbrodnia w Kerguen“ 60 h.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne „Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Młoda wdowa
intel., pozbawiona środków utrzymania, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. „R. N.“ poste restante Kraków. 800 1 1

Wielki wybór surowej palonej
KAWY
w szczególności polecam **w najlepszych gatunkach:**
Kampinas ½ kg. **K. 1·08**
Moka arabska „ **K. 1·64**
Ceylon angielski „ **K. 1·90**
Antoni Suski
dom handlowy
KRAKÓW. 809

Wózki
nowe, lekkie, mocno zbudowane, na rysorach, taflowane i wyplatane, po 110 złr., na spodach wyplatane siedzenia na rysorach po 70 złr. **Aleksander Nawrocki kowal**, Półwsie Zwierzyniec 32. 804 1 3

Mundur lekarski wojskowy
używany, ma do sprzedania Zakład Telesznickiej, Szewska L. 10. 799 1 2

KUPIEC
katolik, lat 40, żonaty, prowadzący handel przez lat 10, podstępnie zrujnowany, **poszukuje zajęcia** odpowiedniego, ewentualnie wydzierżawienia lub samoistnego prowadzenia młyna albo zarządu tegoż. — Łaskawe zgłoszenia pod „Kupiec Kęty“. 797

Posada dla wolnej osoby.
Czynność mała, lekka, za odpowiednią kaucyą, która zostanie zapewnioną. — Płaca 50 koron miesięcznie. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu“. 807 1 2

Poszukuję 810 1 3
Chłopca do praktyki
z ukończoną szkołą wydziałową.
Antoni Suski w Krakowie.

DWOREK
z zabudowaniami gospodarskiemi, ogrodem kwiatowym, warzywnym, małym parkiem, około pół morga roli, położony przy stacyi Słotwina, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 lipca br. Zgłoszenia u p. Ulrycha, Słotwina. 806

Pierwsza krakowska
Fabryka wyrobów masarskich
J. K. KURKIEWICZA
Kraków, ul. Grodzka 7
poleca: 754 3 6
Szynki wędzone przygotowane na sposób pragskich, **kiełbasy** polędwicowe, krajane, siekane czysto wieprzowe, pierwszej jakości, jak również wszelkie **inne wyroby** w zakres masarstwa wchodzące a znane ze swej dobroci.
Wysyłki uskuteczniają odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Kartki zastawnicze
na brylanty, perły, złoto i srebro, **wykupuje** się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. — Z prowincyi listownie. 777 2 0

PASKI DAMSKIE
po niskich cenach polecają 296
STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

! Herbata z Brodów !
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 3
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt **„FAMILIJNEJ“** b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt **„IMPERYAL“** cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt **„OKRUCHOW“** z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„	1·75

Wysyłamy za zaliczką franco do każdej stacyi monarchii
Najlepszą kroacką starą śliwowicę
3 butelki Kor. 8, 6 butelek Kor. 15, 12 butelek Kor. 28, w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwą śliwowicę. — Cenniki detailiczne na żądanie franco. 594 3 0
Kroatische Slivovitz Export-Gesellschaft Hinko Kaufmann & Co. Agram, Kroatien.



Na dochód „Macierzy Szkolnej“
HUMPOLECKIE SUKNA i PAKŁAKI
Modne materye na ubrania
z czystej wełny owczej po fabrycznych cenach
KAROL KOCIAN Fabryka sukna w Humpolec (Czechy).
Próbki na żądanie franco. 717 4 30

L. 678/903
Ogłoszenie licytacyi.
Dnia 2 kwietnia 1903 odbędzie się w tut. Magistracie publiczna licytacya zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do godz. **5 wieczór** wnosić należy celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:

I. *a)* wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki i wogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych,
b) wyłącznego prawa i wyrobu i wyszynku piwa,
c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunalaufgabe) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II. celem poddzierżawienia pod *a)* i *b)* wymienionych praw w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Czarnorzeki, Dobieszyn, Głowienka, Guzikówka obszar dworski, Krasna, Krościenko niżne, Krościenko wyżne, Miejsce Piastowe, Polanka, Polanka Przygrady, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski, wraz z karczmą, Taroszówka, Tylawa i Ustrobna a to wszystko na czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1906 ewentualnie na czas od 1 stycznia 1904 do końca grudnia 1910.

Cena wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne 70.641 kor. 40 hal., wadyum zaś 5%.

Gotowe warunki licytacyjne i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu.

Krosno dnia 7 marca 1903 r.
778 3 3
Burmistrz:
Dr. Feliks Czaikowski.

Zarząd pasieki
A. Kraińskiego
w Jezierzanach, obok Czortkowa
wysyła 375 6 20
o każdej porze **miód prząśny**, twardy lub płynny lipcowy, w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletne miody pitne **owocowe**, w szczególności na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach za 6 k 20 h., wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.

Kto sobie życzy mieć **uczciwy kieliszek wina** raczy zamówić korespondentką **w handlu Jakóba Piekły w Podgórzu.** — Zieleniak Nr. 1, 1 garniec (4 litry) 2 złr., Zieleniak Nr. 2, 1 garniec 2·40 złr., **Samorodner** nader smaczny, 1 garniec 3 złr., **Tokayskie** deser. wytrawne, 1 garniec 4 złr. — **Wina syciljiskie: Alcamo** bardzo dobre, 1 garniec 1·60 złr., **Castel del Monte**, 1 garniec 2 złr. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. 757

Dom zajezdny
wraz z piekarnią, restauracyą i handlem win w Bochni naprzeciw ck. Sądu, składający się z 4 d mów mieszkalnych, z wolnej ręki **do sprzedania.** Dług hipoteczny 12.000 złr. Bliższa wiadomość u p. Maryi Ryczakowej w Bochni, Górny Rynek L 324. 607 9 0

Młody człowiek
z pięknem pismem polskim i niemieckim, z buchalteryą i rachunkowością, poszukuje odpowiedniej posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod liczbą „24“ poste rest. Markowa koło Łańcuta. 760 3 3

Lokal sklepowy
zdatny na restauracyę, magazyn, pracownię itp. **do wynajęcia.** Wiadomość w miejscu, ul Stolarska L. 13 I p., od 4—6 popołudniu. 792 2 5

Osoba inteligentna
poszukuje posady kasyerki. Może złożyć kaucyę. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ pod „A. S.“ 779 3 3

Poszukuję
do wydzierżawienia **konsensu** na wyszynk wódek połączony z restauracyą i handlem korzennym. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 763 3 3

Lokal narożny
od ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza, składający się z pięciu ubikacyj, w Hotelu Saskim, jest zaraz **do wynajęcia.** Może być i częściowo do oddania. Jest również drugi lokal od ulicy św. Jana od 1 go kwietnia do wynajęcia. 772 3 5

Do egzaminów
z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej
przygotowuje urzędnik rachunkowy tak Panów jak i Panie w najkrótszym czasie pod najdogodniejszymi warunkami. — Zgłoszenia od godz. 2-giej do 5-tej. **Dębniki ul. Kościuszki L. 140 I p. „R. Z.“** 708 4 15

!Na święta!
5 k. Brutto wyborowe świeże towary
wysyła franco
TOMASZ GÓROWICZ
Budapeszt IV.

Ananas w puszce ½ kg. 1·60, 1 kg		3 K.
Cykata w cukrze	1 klo	3·20
Cytryn	5 „	3·20
Daktyle francuskie	4½ „	12·—
„ Calafat	4½ „	6·—
Figi sułtańskie	5 „	7·50
Kawa grubo-ziarnista	5 „	20·50
„ Guatemala	5 „	15·—
„ Santos I.	5 „	12·50
Karafioły	5 „	3·50
Migdały wybierane	5 „	17·—
„ zwykłe	5 „	14·—
Rodzynki	1 „	1·60-1·80
Marmolada morelowa	1 „	2·40
Miód patoka	4½ „	8·—
Oliwa najcel.	1 „	2·40
Orzechy włosk. bez łup.	1 „	2·40
Powidła wyborowe	4½ „	3·60—4
Pomarańcze czerwone	5 „	5·50—4
Smalec świeży I	4³⁄₁₀ „	9·60 K.
Słonina solona	4⁸⁄₁₀ „	8·80
„ wędzona	„	9·60
Szynka	„	2·20-2·40
Śliwki suszone I	5 „	3.60, 6·—

Cynamon, Gwoździki, Kwiat i Gałki muszkatołowe, Pieprz angielski i czarny, prunelki, szafran, wanilia i t p w cenach umiarkowanych. 759 4 6
Z poważaniem
Tom. Górowicz.

Im później, tem drożej
podejmuje się cięcia drzew i karłów owocowych, tudzież zakładania ogrodów (szczególnie dochodowych), **kosztów podróży woale nie licząc** — absolwent wyższego instytutu Pomologicznego w Proszkowie, **K. Czerwiński, ogrodnik objazdowy Kraków**, ulica Łazienna Nr. 5. 731 5 5

Miód patoka
naturalny, kuracyjny, pod gwarancyą czysty, wysyła w 5-kg. blaszanych puszkach za zaliczkę kor. 6 40. Adres: S. Aszkanazy, Denysów 767 3 3

Magister farmacyi
z pięcioleciem Polak, poszukuje posady od 15 maja ewentualnie od 1 czerwca Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: Magister, Apteka Bogumin 2 (Oderberg). 775 2 5

KUCHARKA
umiejąca ładnie prasować lub jako szafarka na wieś, obeznana z chowem drobiu, wysyłką mleka do kolei itd., poszukuje miejsca. Marya Wajda o. p. Wolanka. 770 3 3

Chłopiec 14-to letni
silny i zdrowy, z ukończoną szkołą ludową, życzy sobie przyjąć **praktykę** w sklepie korzennym w Krakowie. — Łaskawe zgłoszenie do Administracyi „Głosu Narodu“. 764 3 4

OSOBA
lat 40 poszukuje posady od 1 kwietnia za gospodynię na plebanii lub do dworu. Może się wykazać dobremi świadectwami. — Zgłoszenia: ulica Kościuszki L. 664. Bochnia Marya Czekajska. 765

Młoda inteligentna wdowa
poszukuje posady za kaucyą 600 kor. do sklepu galanteryjnego, drogueryi lub t p. **Michalina Wieczorek, Rzeszów ul. Nowe miasto.** 784 2 4

Uczciwych agentów
za stałą pensyą i prowizyą przyjmie **Skład maszyn rolniczych w Podgórzu** obok kościoła. 783 2 3

Sklep zaraz do wynajęcia
Bliższa wiadomość w Pałacu spiskim u Wgo Mikuckiego. 586 7 0

Miód patoka
ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., **opłatnie do każdej stacyi.** 505 4 15

Świetna okazya
nabycia tanio w sklepie ul. Szewska 22 trzech pięknych **dębowych** bibliotecznych szaf, lodowni pokojowej, dywanów kilka, maszyny do filtrowania wina, korkowania, fachy i lada. 715

Poszukuję wspólnika
z kapitałem co najmniej 1500 kor. do bardzo rentownego interesu. Ryzyko wykluczone. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ pod L. 761. 3 3

Potrzebny chłopiec
do praktyki piernikarskiej. 768
Józef Zaborski, Myślenice.

Na Święta!!!
Torty i Mazurki w kilkunastu gatunk., **Serniki, Makowniki i Baby, Baranki** i ubrania cukrowe
poleca: 750 3 8
Cukiernia
W. SCHMIDA (Majewski)
róg ul. Szewskiej i plant w Krakowie.
Zamówienia wysyła odwrotnie.

Wózek
na rysorkach, elegancki na 1 go lub parę koni oraz **Szorek**, także eleganckie **urządzenie modniarskie**, lekkie fachy na pudła, **Gabilota lustrzana** oraz lada z lustrem, bardzo odpowiednia do drogueryi, handlu perfum lub galanteryjnego, **bardzo korzystnie do nabycia** przy ulicy Szewskiej Nr. 20 I piętro, u Kunzego.
739 4 4

Pokój kawalerski
obszerny, z osobnem wejściem, **na drugiem** piętrze, przy placu Szczepańskim Nr. 8, od 1 go kwietnia za przystępną cenę **do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość na miejscu.
688 1 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.